

Gazeta Robotnicza

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza” wychodzi w każdą środę i sobotę.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartał. 1,35 m.
U kolporterów kwartalnie 1,50 m.

Adres redakcyi i ekspedycyi:
Katowice, ulica Holtze'go 19.

Z ekspedycyi pod opaską 1,65 m.
Za granicą 2,40 m.

Cena ogłoszeń od wiersza trzylamowego drobnego druku 15 fenigów.

Międzynarodowy kongres socjalistyczny.

Obrady międzynarodowego kongresu w Amsterdamie rozpoczną się 14 b. m. i potrwają do 20 b. m. Tegoroczny kongres jest szóstym z rzędu. Od czasu paryskiego kongresu w 1889 roku, przedstawiciele międzynarodowego proletariatu socjalistycznego zbierali się na wspólne narady w 1893 r. w Zurychu, w 1896 r. w Londynie i w r. 1900 w Paryżu. Każdy z tych kongresów świadczył o coraz większym rozwoju organizacji socjalistycznej. Kongres amsterdamski, którego posiedzenia odbywać się będą w sali „Concert Gebouw”, już wskutek programu obrad będzie miał wielkie znaczenie. Szczególny punkt: **Międzynarodowe zasady polityki socjalistycznej; polityka kolonialna; emigracja i imigracja; strejk generalny; polityka socjalna i ubezpieczenie robotników; trusty i brak pracy**, dadzą sposobność socjalistycznym partiom różnych krajów do wypowiedzenia panujących poglądów i do ułożenia wspólnych reguł postępowania.

O prawo wyborcze.

Prawie rok temu „Vorwärts” centralny organ niemieckiej socjalnej demokracji wykrył tajne knowania przeciwko istnjącemu prawu wyborczemu do parlamentu niemieckiego. Knowania te były kierowane przez wpływowych kapitalistów niemieckich. Ogłoszenie „Vorwärtsu” przeszkodziło tym panom na pewien czas — i też ucichli. Tymczasem okazuje się, że przywódcy większych niemieckich partii burżuazyjnych myślą i dzisiaj o zreformowaniu prawa wyborczego — oczywiście na niekorzyść klasy robotniczej. Niedawno pisaliśmy o wystąpieniu przywódców konserwatystów w izbie panów pruskich. Domagali się tam wyraźnie zmiany istniejącego prawa wyborczego, przynajmniej zniesienia tajności wyborów.

W tych dniach „Vorwärts” ponownie wykrył złowrogie plany konserwatystów i pokrewnych wsteczników. Redakcja „Vorwärtsu” dowiedziała się o poufnej konferencji przedstawicieli wszystkich większych stronnictw niemieckich. Na konferencji tej omawiano sprawę systemu wyborczego do parlamentu niemieckiego. Zgodzono się na pogorszenie prawa wyborczego do parlamentu a jednocześnie na polepszenie systemu wyborczego do sejmiku pruskiego.

Więc równe, bezpośrednie, tajne prawo do parlamentu ma być zniesione!

Walka o parlament — to tylko jeden z wielu objawów walki klasowej, walki pomiędzy kapitałem a zorganizowaną klasą robotniczą. Zorganizowani robotnicy już od wielu lat zrozumieli, że oprócz codziennej walki o lepszy zarobek, krótszy dzień pracy zmuszeni są do przeprowadzenia swych żądań na polu politycznym, w parlamencie.

W zaciętych walkach wyborczych klasa robotnicza w państwie niemieckim zdobywała sobie mandaty — wysyłała przedstawicieli robotniczych — socjalistów do parlamentu. Fala socjalistyczna wzrasta stale — kapitał i polityczni agenci kapitału obawiają się, że potężna ta fala ich zaleje. Ostatnie wybory do parlamentu pokazały partiom kapitalistycznym siłę socjalizmu w Niemczech. Trwoga przed socjalizmem — oto wybitna cecha polityki ster rządzących od dnia ostatnich wyborów. Od tego czasu warstwy kapitalistyczne zajęły się bliżej myślą zmiany prawa wyborczego. Nie podobają im się obecność prawie 80 przedstawicieli socjalistycznych w parlamencie — tem więcej, że liczba ta przy następnych wyborach znowu wzrośnie. Trzeba więc zmienić prawo wyborcze — myślą panowie — trzeba w ten sposób wstrzymać socjalistów od wrót parlamentu.

Coraz to groźniejsze zamachy na prawo wyborcze niechaj będą dla nas nauką. Musimy stworzyć silną organizację polityczną, musimy się łączyć w towarzystwa polityczne. **Towarzysze! Wstępujcie gdzie tylko można, do towarzystw socjalistów polskich!**

Silna organizacja polityczna obroni klasę robotniczą od wszystkich złowrogich zamachów.

Z powodu sądu wojennego.

Pisaliśmy już w poprzednich numerach o sądzie wojennym w Warszawie. Oskarżonym jest i pruski poddany Marcin Kasprzak z Poznania. Rosyjski kodeks karny nie zna kary śmierci. Władzom rosyjskim chodzi jednak o to, by oskarżonych skazać na śmierć. W tym to celu oddano sprawę pod sąd wojenny — chociaż wojny w Królestwie Polskim nie ma. Sędziowie „wojenni” dostaną rozkaz wydania wyroku śmierci — i rozkaz ten będzie wykonany. Sąd „wojenny” — to czysta komedia, to przygotowanie zabójstwa z pozorem prawidłowego sądu! Znamy te rosyjskie „sądy” wojenne! Pamiętamy proces „Proletariatu” w r. 1885 i 1886. Gdy sędziowie chcieli wtedy wydać „tylko” (!) jeden wyrok śmierci — na towarzysza Stanisława Kunickiego — odpowiadano im z najzimniejszą krwią: „Władza żąda 6 wyroków śmierci, niech panowie nie psują swej karyery”. Rozkaz ten ohydny — został spełniony i sąd skazał rzeczywiście 6 towarzyszy na śmierć.

Sprawa Kasprzaka jest więc następująca: władza rosyjska wyjmując go bezprawnie z pod kompetencji właściwego sądu i oddając sprawę do sądu wojennego, by wydostać wyrok śmierci, którego w prawie rosyjskim nie ma. **Oburzający ten gwałt zostaje dokonany — na obywatelu państwa pruskiego.**

Zapytujemy się z całą stanowczością:

1) Czy kanclerz Bülow wie, że

gwałt ten został dokonany na obywatelu państwa pruskiego?

2) Czy kanclerz Bülow zażądał od rządu rosyjskiego wyjaśnienia?

3) Co kanclerz Bülow zamierza uczynić, by uchronić obywatela państwa pruskiego przed niesłychanym gwałtem.

„Deutschland in der Welt voran!” — powiedział p. Bülow niedawno temu w izbie panów pruskich.

Panie Bülow, żądamy wkroczenia w sprawę Kasprzaka! Tu życie ludzkie jest w niebezpieczeństwie!

* * *

Sąd wojenny w Warszawie został otwarty. Sąd postanowił zażądać zbadania oskarżonego Kasprzaka przez psychiatrów. Obszerne sprawozdanie z rozpraw sądowych ogłosimy w następnym numerze.

Przegląd polityczny.

Podziemna Rosya.

Berlin, 7 sierpnia. „Berl. Loc.-Anz.” donosi, iż we wsi Ikdeyr w gub. erywańskiej dokonano zabójstwa na osobie podpułkownika Bogusławskiego. Morderstwo to ma tło ściśle polityczne. Sprawca zbiegł.

Moskwa, 7 sierpnia. W Nachitszewan gubernii erywańskiej został byłym urzędnikiem rządowym Kurnietow w jasny dzień przebrany sztyletem. Po dokonaniu czynu sprawca strzelił 3 razy w tłum, który się rozbiegł na wszystkie strony i umożliwił mu ucieczkę. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Demonstracja socjalistyczna.

Budapeszt, 8 sierpnia. Socjalistyczni robotnicy urządzili wczoraj demonstracyjny pochód po mieście, aby zaprotestować przeciw prześladowaniu ruchu robotniczego na Węgrzech ze strony władz. W pochodzie wzięło udział 20 000 robotników. Demonstracja oraz zgromadzenie, jakie się następnie odbyło, przeszły spokojnie.

Z kraju i z za kordonu.

* **Dezerterzy rosyjscy w Galicji.** Jak się dowiaduje „Nowa Reforma” z listów obywateli, zamieszkanych w nadgranicznych miejscowościach, żołnierze rosyjscy z oddziałów, załogujących w pobliżu granicy galicyjskiej, przeznaczeni do zasilania szeregów w armii w Mandżurji, zbiegają setkami do Galicji. W powiecie cieszanowskim zbiegów przyjmują gościnnie włościanie i zatrudniają przy żniwach. W ubiegłym tygodniu przekroczył granicę oddział żołnierzy rosyjskich w sile 27 ludzi z dwoma oficerami na czele. Przyszli bez broni. Oficerowie, zaopatrując się w ubranie cywilne, odjechali natychmiast koleją. Żołnierze, zapytani o powód dezercji, odpowiadają, że z Mandżurji dochodzą straszne

wieści o krwawych bitwach, o chorobach i głodzie. Japończykom nikt nie da rady, a ranni w bitwach giną po drodze.

Jednocześnie piszą z Mysłowic do „Kołika”: Rezerwiści rosyjscy, głównie żydzi, gromadnie uciekają przez granice, bojąc się widocznie, by ich nie powołano pod broń i nie wysłano na daleki Wschód na pole wojny. W jednym z ostatnich dni naliczono w samych Mysłowicach około 30 takich zbiegów. Wyprawiają się oni dalej w świat, jedni do Anglii, inni do Ameryki.

Nowe wybory do pruskiej izby poselskiej czekają wyborców z powiatu pszczyńskiego i rybnickiego na Górnym Śląsku. Umarł bowiem radca Moritz, który przez kilkanaście lat wybierany był do Sejmu z tego okręgu, jako poseł centrowy. Stronictwo „Górnoślązaka” wystąpi prawdopodobnie z własnym kandydatem.

* **Znowu wydalenie.** Z Rojewa piszą do „Dziennika Kujawskiego”: Michał Zrąbkowski, 26 lat liczący robotnik w Rojewie, został przez komisarza zbawczego z Rojewa wezwany do opuszczenia Prus. Zrąbkowski rodził się w Niemojewie pod Inowrocławiem. Starszy brat jego służył w pruskim wojsku.

Międzynarodowa solidarność policyjna.

Rzymski socjalistyczny dziennik „Avanti” opowiada, co następuje: W roku 1901 pewnego dnia z początkiem lutego, został w Rzymie aresztowany Polak, Gąsiorowski, były oficer zbiegły z Rosji, gdzie był osadzony w twierdzy za przestępstwa natury politycznej. Aresztowanie nastąpiło zrana, gdy Gąsiorowski wychodził z restauracji A. Tommasiniego przy via Scossa Cavalli, na Borgo Vecchio. Wywieziono go do Pontebby i oddano potajemnie policyi austriackiej, a ta w Szczakowej oddała Gąsiorowskiemu policyi rosyjskiej. Podobny los miał spotkać jego przyjaciela, studenta Franciszka Filipowskiego, który został aresztowany w swym mieszkaniu przy via Borgo Vecchio 12. Prekurator królewski p. Calabrese zawezwał 3. bm. do siebie publicystę Jana De Nava i żądał odeń bliższych wyjaśnień co do powyższych faktów, sam zaś przeczył, jakoby one były prawdziwe. Tego samego dnia „Avanti” zamieścił artykuł, podtrzymujący swe twierdzenia. Dodano przytem, że porucznik Gąsiorowski padł ofiarą szpiega rosyjskiego, który się nazwał Janem Chmielowskim. Ow „Chmielowski” nieźle mówi po polsku i wkrada się między Polaków, bawiących w Rzymie.

Denuncyacja zaś, po której bezpośrednio Filipowski został aresztowany, wyszła, jak twierdzi „Avanti”, od niejakiego Manniłowa, urzędnika rosyjskiego przy Watykanie.

JAN LILBURNE.

(Dalszy ciąg.)

Były to urzędy zaszczytne, ale prawo angielskie wzbraniało takim urzędnikom zasiadać w parlamencie. Jednak rachuby na to zawiodły króla; nowi posłowie ani trochę nie byli uleglejsi wobec żądań Karola I. Przeciwnie — parlament rozpoczął swoją działalność od tego, że oskarżył i powołał przed swój sąd najulubieńszego ministra i doradcę królewskiego. Król umyślił odpowiedzieć na to gwałtem i kazał aresztować dwóch przywódców stronnictwa purytańskiego w parlamencie. Ale wtedy parlament postanowił przerwać swe obrady. Karol I musiał więc aresztowanych uwolnić.

Gdy zaś parlament w dalszym ciągu prowadził proces przeciwko owemu faworytowi królewskiemu i bynajmniej nie spieszył się z uchwaleniem podatków, Karol I znowu parlament rozwiązał. Na ten raz król powtórnie uciekł się do zaciągania pożyczek — ale przymusowych, to jest poprostu do gwałtu; bezprawnie także zaczął ściągać podatki, których parlament nie uchwalał. Atoli Anglicy, przyzwyczajeni do wolności i umiemy o nią walczyć, energicznie opierali się tym nadużyciom. Podatków nie dawano. Opornych więziono i sądzono, ale i to nie

Mieszkanie p. Manniłowa na via Aurora 39 jest, podług „Avanti”, znane oddawna, jako kuźnia donosów i prowokacyjnych, wysyłanych przeważnie do Polski, odezw rewolucyjnych. Stosunki Manniłowa z policyą włoską nie są też tajne dla „Avanti”.

Co do odezw prowokacyjnych „Avanti” przytacza jedną z nich odbitą przez policyę rosyjską w drukarni położonej za Porta Calleggeri. Treść jej jest następująca:

Pro Polonia.

Towarzysze!

Komitet londyński w odpowiedzi na nasz telegram wczorajszy składa nam podziękowanie w imieniu partii rewolucyjnej, walczącej o niepodległość Polski.

Cenzura jednak telegraficzna, na żądanie ambasady rosyjskiej i niemieckiej w Rzymie, skoniłkowała telegram komitetu.

Energicznie i otwarcie protestujemy przeciwko takiemu postępowaniu i, wyrażając towarzyskom znajdującym się pod jarzmem cudzoziemskim najgorętsze życzenie powodzenia, wyrażamy raz jeszcze solidarność naszą ze wszystkimi walczącymi o ideały.

Komitet.

Odezwa ta została wysłana — jak donosi korespondent „Vorwärtsu” z Rzymu — do różnych osobistości w Polsce, n. p. i do inżyniera Aleksandra Malinowskiego w Łodzi.

Ostatnio znowu z powodu zamocowania Plechwego Manniłow zregadował polską rewolucyjną odezwę do wybitnych obywateli Polaków w kraju, rzekomo od przebywających w Rzymie księży polskich i odezwę tę rozesłał, aby podejrzenie rzucić na Polaków. O adresach osób, które w ten sposób miały być skompromitowane i wydane władzom rosyjskim, dowiedzieć się miał Manniłow od listonoszy włoskich, którzy w tym celu stałe przekupywał od dłuższego czasu. Stanowisko Manniłowa przy Watykanie pozwala, według „Avanti”, przypuszczać, że on znajdował się w stosunkach bliższych nie tylko z tajną policyą włoską, ale także i z prałatami papieskimi.

Bratni nasz organ „Avanti” oświadcza, że wyczerkuje skargi sądowej z największym spokojem. Na sądzie wykaże się, jakie węzły łączyły rosyjskiego szpiega z włoskimi policyantami i — z papieskimi prałatami.

Strejk w Boryslawiu zakończony.

Boryslaw, 6 sierpnia.

Dziś popołudniu odbyło się na łocetustanowickiej zgromadzenie strejkujących pod przewodnictwem tow. Górskiego.

Po kilku słowach wstępnych tow. Górski zawiadamia zebranie o tem, że komitet

pomagało, chociaż sprzedajni sędziowie wbrew prawu skazywali oskarżonych. Jedną z kar, do których rząd najczęściej uciekał się dla wymuszenia podatków, było narzucanie opornym płatnikom na kwatery rekrutów; popełniano przytem podwójne bezprawie, bo rekrutów tych chwytało z pośród ubogiej ludności i gwałtem zapisywano do wojska, bez żadnego na to pozwolenia parlamentu. Duchowieństwo angikańskie wszystkie te nadużycia i gwałty chwaliło, a z ambon ogłaszało na kazaniach, że obowiązkiem każdego dobrego chrześcijanina jest — płacić podatki, gdy tylko król ich wymaga. Nic dziwnego, że wobec tego sekty purytańskie, wrogie kościołowi państwowemu, coraz bardziej się mnożyły i oburzenie ludu rosło.

Wreszcie po dwóch latach takich rządów król był zmuszony po raz trzeci zwołać parlament. Karol I pilnie potrzebował pieniędzy, a zbierać je drogą gwałtów było coraz trudniej i niebezpieczniej. Musiał więc zgodzić się na różne warunki, które mu parlament postawił. Były to warunki dla króla dość ciężkie.

Przedewszystkiem musiał wydać uroczysty manifest, potępiający duchownych, którzy w ciągu dwóch ubiegłych lat straszili piekłem ludzi, opierających się bez-

strejkowy uchwalił zaprzestać strejku i prosi towarzyszków o uchwałę w tym kierunku. Stawia następującą rezolucję:

„Zgromadzeni dnia 6 sierpnia 1904 strejkujący robotnicy naftowi w Boryslawiu oświadczają:

Przez cztery tygodnie trwał w Boryslawiu strejk kilku tysięcy robotników naftowych, walczących o ludzkie warunki egzystencji. Robotnicy boryslawscy zmuszeni byli wszcząć bój o to, co gdzieindziej dawno już postęp i cywilizacja, same przez się przyniosły, o ośmiego godzinny dzień roboczy, o zdrowe i czyste mieszkania, w miejsce dotychczasowych nor ciemnych i stęchłych, o zdrową wodę do picia, o szpital, o kasę chorych, o łazienki itd. itd.

Robotnicy skłonni każdej chwili do ustępstw wobec zacieklego oporu przedsiębiorców zmuszeni byli strejkować w dalszym ciągu. Wśród prowokacji niesłychanych i teroru ze strony przedsiębiorców, wśród prześladowań i aresztowań, wśród wycia prasy przekupnej, oddanej na usługi wyzyskiwaczy, robotnicy naftowi, związani węzłami ścisłej solidarności i świadomości klasowej, toczyli bój z zaparciem się siebie, nie chcąc poddać się wyzyskiwaczom.

Aż wreszcie rząd zmuszony bohaterską walką robotników, złożył przez usta radcy Piwockiego oświadczenie, gwarantujące przeprowadzenie w krótkim czasie budowy mieszkań wodociągów, szpitala, łazienek, zaprowadzenie kasy chorych, ścisłe przestrzeganie ustawy o dniu roboczym w sztach i warsztatach mechanicznych tudzież regularnej wypłaty.

Już wówczas, na mocy powyższych gwarancji rządu jako znacznych dla siebie koncesyj, mogli byli strejkujący wrócić do pracy. Ale zaciekłość przedsiębiorców, odrzucających wszelkie porozumienie ze swej strony z robotnikami, wygotowanie przez nich czarnej listy, na którą wciągnięci być mieli wybitniejsi robotnicy, powrót do pracy uczyniła niemożliwym.

Robotnicy dotknięci w swym najgłębszym poczuciu godności ludzkiej postanowili nie dać się złamać i do pracy tak długo nie wracać, dopóki zaciekłość i solidarność przedsiębiorców wprzód skruszoną nie zostanie.

Wreszcie dzięki męztwu i solidarności doczekali się tego robotnicy. Fakt, że drobni przedsiębiorcy złamawszy solidarność przystąpili pierwsi do pertraktacji z komitetem strejkujących, dalej że w dniu dzisiejszym komitet pracodawców — wbrew poprzedniej swej uchwale — ogłosił oświadczenie, zezwalające przedsiębiorcom na przyjęcie na powrót do pracy robotników na dotychczasowych warunkach, oba te fakty, jako dowód złamania się solidarności przedsiębiorców, dają strejkującym pewną satysfakcję.

prawnym podatkom. Dalej parlament wymusił na królu obietnicę, że nie będzie nigdy ani zbierać podatków i ceł bez upoważnienia parlamentu, ani więzić nikogo bez sądu (to jest jak to się do dziś robi w Rosji „administracyjnie”), ani umieszczać wojska na kwaterach u osób prywatnych, ani zaprowadzać w wojsku osobnych sądów wojennych. Potem dopiero parlament uchwalił niektóre podatki. Ledwie to zrobiono, Karol I parlament odroczył i na powrót zaczął ściągać podatki i cła nieprawne.

Gdy się parlament zebrał na nowo i rozpoczął obrady nad tylokrotnymi nadużyciami królewskimi, przewodniczący Izby Gmin, (t. z. „Niższej” izby parlamentu) zastraszony przez króla chciał przerwać obrady, ale gwałtem zatrzymano go na krześle i uchwalono wniosek, ogłaszający za zdrajcę kraju każdego, kto będzie wymagał albo nawet płacił podatki, nieuprawnione przez parlament. Karol I znowu parlament rozwiązał. Zaczęło się 11 lat rządów bez parlamentu. Było to w roku 1630, właśnie gdy Lilburne 15-letnim terminatorem przybył do Londynu.

Opowiedzieliśmy tu w krótkości przebieg pięciu lat walki ludu angielskiego za swobodę w drodze prawnej, to jest — w parlamencie i z zachowaniem praw obowiązujących. Prawa łamał król, lud je bronił. Ale

Wobec tego strejkujący zadowolniając się zdobytymi dotąd koncesjami i nie chcąc walki przeciągać uchwalają w poniedziałek dnia 8 sierpnia b. r. pracę podjąć na nowo. Strejkujący oświadczają przytem, iż wcale nie rezygnują z walki o 8 godzinny dzień roboczy i walkę tę w dalszym ciągu w parlamencie przez swych przedstawicieli posłów socjalno-demokratycznych prowadzić będą.

Wreszcie strejkujący oświadczają, iż jak przedtem tak i obecnie i na przyszłość stoją na tem stanowisku, iż są wobec pracodawców stroną zupełnie równorzędną i że w wszelkich umowach o pracę żądają uznania tej równorzędnosci.

Powracamy do pracy dumni ze swej walki i męstwa, które złamało solidarność wyzysku wracamy do walki z podniesionem czołem, jako ludzie świadomi swych praw i swej siły, opartej na solidarności klasowej.

Nie złamały nas dotąd areszty i przesładowania, nie złamały nas i nadal, nie odciągają od walki, toczonej przez cały proletaryat na świecie. Dlatego też tę walkę naszą kończymy okrzykiem:

Niech żyje lud! Niech żyje sprawa robotnicza!

Niech żyje socjalna demokracja!"

Rezolucję tę przyjęto po pewnym wahaniu jednomyślnie.

Strejk jest więc zakończony.

Strejk wybuchł — pisze „Naprzód — żywiołowo, przedwcześnie, bez uchwały organizacji. W dniu 8 lipca ani komitet robotniczy, ani Unia górnicza nie zamierzały ogłaszać strejku. Zastrejkowali robotnicy sami — i potem trzeba się było liczyć ze strejkami, jako z faktem dokonany. Rola organizacji zawodowej i partii socjalno-demokratycznej była tu z góry określona: nie wolno nam było górników boryslawskich pozostawić bez pomocy. Skoro strejk był, musieliśmy postarać się o nadanie mu nowoczesnych form organizacyjnych, aby to nie był barbarzyński „bunt“, lecz rozumna walka ekonomiczna, musieliśmy pospieszyć z pomocą moralną i materialną, musieliśmy zrobić wszystko, aby zwiększyć szanse zwycięstwa. Co tylko się dało w tych warunkach zrobić, uczyniono ze strony zorganizowanego proletaryatu. Że nie można było tym razem zżąć przedsiębiorców i wywalczyć 8-godzinnej szyci — to jeszcze nie stanowi o rezultacie strejku.

Miesiąc bohaterskiej walki ma bowiem dla Podkarpacia naftowego inne znaczenie: Oto z jednej strony robotnicy poznali całą dzikość swoich wyzyskiwaczy, którzy z pod baraniej skórki „mesyanizmu“ wysunęli wilcze kły; z drugiej zaś ci przedsiębiorcy naftowi poznali potęgę solidarności i organizacji robotniczej.

Robotnicy wyszkolili się przez ten miesiąc walki w karności, w zrozumieniu swoich interesów klasowych. Poznali zarazem pra-

kluczne znaczenie solidarności zorganizowanego proletaryatu, który im zewsząd spieszył z pomocą. Nauczyli się dyscypliny i zachowywania zimnej krwi wobec wszelkich prowokacji. Teraz są oni dla wyzyskiwaczy masą daleko groźniejszą niż przed strejkami, bo uświadomioną.

Oprócz 8-godzinnej szyci wywalczyli robotnicy wszystko, czego żądali i uzyskali na to gwarancję rządową.

A sprawa 8-godzinnej szyci nie zejdzie z porządku dziennego. Walka o nią toczyć się będzie dalej, chociaż w innej formie. Silna organizacja zawodowa będzie teraz hasłem robotników boryslawskich.

W sprawie Kasprzaka

ogłasza zarząd „Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy“ (S. D. K. P. i L.) — organizacja stojąca pod wpływem Róży Luxemburg — wściekłą odezwę, skierowaną przeciwko Polskiej Partii Socjalistycznej. W sprawie tej pisze „Naprzód“, organ Polskiej Partii Socjalno-demokratycznej Galicji i Śląska:

„Na nikczemne oszczerstwa i kłamstwa zawarte w odezwie wydanej przez S. D. K. P. i L. z powodu sprawy Kasprzaka odpowiadac nie będziemy. Wobec położenia w jakim się obecnie Kasprzak znajduje, polemika jest niemożliwą. Trzeba było sporej dozy bezczelności i kretyzmu, żeby taką odezwę wydać w takiej chwili. Osądza ona sama swoich autorów“.

Podpisując powyższe oświadczenie „Naprzodu“ słowo w słowo, dodaję do tego co następuje:

Prawdą jest, że roztrząsanie sprawy jest niemożliwym w chwili, gdy Kasprzakowi grozi wyrok śmierci. Ale po za tem trzeba powiedzieć: Działalność Kasprzaka w tajnej drukarni S. D. K. P. i L. była uczciwą i pełną poświęcenia. Fakt, że działalność ta wychodziła z ramienia organizacji, która nas zwalcza w niebywały wprost sposób, nie może zmienić oceny moralnej strony tejże działalności.

Zachowanie się Kasprzaka przed sądem wojennym było bezwarunkowo uczciwym i bez zarzutu.

Wobec tego należy uznać rehabilitację Kasprzaka za dokonaną. Starych zarzutów przeciwko Kasprzakowi teraz już powtarzać nie wolno.

Katowice, 12 sierpnia 1904.

Jerzy Haase.

Korespondencye.

Bogucice. Z kopalni Ferdynanda. Muszę znów coś o naszej drogiej kopalni napisać, bo właściwie jest ona droga;

o dawniej sprawie zapomniano, ale wiadomo o jego działalności w Holandji i o to go oskarżono. Postawiony przed sądem tak zwanej „Izby Gwiazdowej“ (który składał się z najwyższych dygnitarzy — bez udziału przysięgłych), Lilburne odmówił temu sądowi prawa go sądzić i nie chciał dawać żadnych zeznań. Gdy groźby, szyderstwa i namowy nie przełamały oporu Lilburne, wtrącono go do więzienia na czas nieokreślony, dopóki się nie namyślił odpowiadać sądowi, a tymczasem zadowolniono się karą pieniężną 10 tysięcy marek, przepędzeniem przez baty na odległości trzech kwadransów drogi i postawieniem pod pręgierzem. Stojąc pod pręgierzem, Lilburne, chociaż omdlewał z bólu, przemawiał jednak do otaczającej go publiczności w sposób tak rewolucyjny, że straż, która go pilnowała, uznała za właściwe zakneblować mu usta. Jakiś współwyznawca podał mu z tłumu 3 egzemplarze tej samej broszury agitacyjnej, którą Lilburne na wolności rozszerzał. Nieustraszony niczem, Lilburne rzucił je publiczności. Gdy po 3 godzinach sprowadzono go z pod pręgierza, pierwsze jego słowa były: „Dzięki Bogu, pozostałem zwycięzcą“. Za takie zachowanie kazano go trzymać w więzieniu w najgorszej celi, samotnego i okutego łańcuchami na

drożyzna coraz to większa, a zarobek zamiast poprawić — to jeszcze obniżają. Jeszcze na tym nie dosyć, to sobie jeszcze często pozwalają w różne sposoby robotnikom dokuczać, wyzywają próżniakami, a choć już człowiek tak pracuje, że już więcej nie można.

Mam kilka słów do nadmienia o pewnym nadgórniku. Gdy przybył do pewnego przodku, zaczął wyzywać, że przodek nie jest zabudowany, chociaż nie było jeszcze miejsca na kapę. Gdy mu górnik odpowiedział, że pierw musi do kapy miejsce wyszukać, a potem dopiero może kapę zapinać, to zaczyna ów nadgórnik wyzywać jak mu na myśl padło. Gdy ale owi górnicy miejsce do kapy już wyszukali i chcieli zabudować — to nie mogli bo nie było kawałka drzewa.

Niech więc nadgórnicy ten górników nie wyzywa. Niech będzie taki porządek na kopalni, żeby górnicy nie musieli szukać drzewa, gdy im pilno jest do zabudowania.

F. D.

Zabrze. W niedzielę dnia 7 sierpnia po południu o godzinie 4-tej odyło się w Starem Zabrze na sali pana Eisnera publiczne zgromadzenie górników.

Towarzysz Adam z Zawodzia referował o dążeniach współczesnego ruchu robotniczego i szczególnie o celach związku górniczego. Za pomocą statystyki urzędowej mówca wyjaśnił zgromadzonemu, iż górnik od roku do roku musi coraz więcej i coraz ciężiej pracować, wydaje kapitalistom ogromne zyski, a sam stosunkowo coraz to mniej zarabia, chociaż podatki, mieszkania i żywność coraz droższe. Z takich warunków wynikają bardzo często rozmaite choroby i nieszczęścia, bo górnik nie zarabia tyle, ażeby się mógł wyżywić tak, jak ciężka i mianowicie za długa praca tu na Górnym Śląsku tego wymaga. W taki sposób stan górniczy coraz bardziej w biedzie i nędzy marnieje. Musimy się domagać 8 godzinnej szyci, podwyższenia zarobku, reformy knapszaftu, kontrolerów tajnie wybieranych z praktycznych górników, zniesienia pracy kobiet na kopalniach i ludzkiego obchodzenia się urzędników z robotnikami.

Wszystkie te żądania nasze nie będą prędzej uwzględnione, póki jak jeden mąż nie wstąpi do związku górniczego. Wtedy też zmusimy panów dać nam to, co nam się należy. Dalej omawiał referent prześladowania, jakie musieli znosić nasi towarzysze przez wiele lat zanim związek stał się potęgą, którą dziś jest, licząc 75 tysięcy członków. Jako dowód wzrastającej siły naszego związku, podaje mówca ostatnie wygrane strejki na Dolnym Śląsku i w Senftenbergu na Dolnych Łużycach. Pomimo wszelkich prześladowań ze wszystkich stron kroczymy naprzód i przez jedność musimy zwyciężyć, bo nasz cel jest sprawiedliwy.

reklam i nogach. Nikogo z gości do niego nie puszczano, nawet lekarza raz tylko dopuszczono. Za własne pieniądze — po wielu prośbach jego przyjaciół — pozwolono mu wreszcie na jedną tylko ulgę: kupić sobie trochę szersze kajdany, bo skarbowe były na niego za ciasne. A jak wyglądała każda — tembardziej zaś „najgorsza“ — cela więzienna 250 lat temu, to łatwo sobie wyobrazić. Jednak Lilburne wszystko wytrwał, choć nieraz mu proponowano uwolnienie, jeśli zechce publicznie wyrzec się swych poglądów i wyrazić „żał za winy“. W więzieniu tem spędził on — po raz pierwszy, ale nie ostatni — przeszło dwa lata. Taką samą niezłomność charakteru i poświęcenie dla sprawy objawiał on w ciągu całego swego burzliwego życia.

Nie łaska królewska uwolniła Lilburna z więzienia, lecz rewolucja w Szkocyi, która — jak mówiliśmy — wówczas nie stanowiła właściwie jednego państwa z Anglią, a miała osobny rząd, choć jednego króla. Szkoci byli oburzeni na Karola I z podobnych przyczyn, jak Anglicy. W 1639 roku podnieśli oni jawnie zbrojne powstanie, szybko załatwili się z wojskiem królewskim w Szkocyi i poszli do granicy angielskiej.

Dokończenie nastąpi.

gdy parlament zamknięto na 11 lat, pozostała już tylko droga „nielegalna“. Rozpoczęto szerzyć broszury agitacyjne, drukowane w tajnych drukarniach krajowych lub zagranicą — w Holandji. Coraz częściej odbywały się zgromadzenia, rozpędzane przez wojsko. A obok tego podatków po większej części nie płacono, sądy i kary nie pomagały, rząd musiał zbierać pieniądze siłą zbrojną; koszty takiego zbierania nieraz pochłaniały cały dochód.

W ruchu tym Lilburne zaczyna brać udział w 1636 roku, jako 20-letni młodzieniec. Rozpowszechniając zakazane wydawnictwa (zwłaszcza jedną broszurkę przeciwko zbytkom dworskim), bardzo prędko zwrócił on na siebie uwagę rządu i musiał uciekać do Holandji. Wspólników zaś jego złapano i męczono bezlitośnie. Między nimi pewnego adwokata (autora owej broszury) pozbawiono prawa zajmowania się adwokaturą, odebrano mu tytuły uniwersyteckie, obcięto uszy, bito batem, wystawiono pod pręgierzem, skazano na 400 tysięcy marek pieniężnej i wreszcie zamknięto w więzieniu bez terminu!

Lilburne w Holandji nie siedział bezczynnie, lecz drukował i przemyczał zakazane wydawnictwa do Anglii: po roku zaś wrócił, sądząc, że już o nim zapomniano. Istotnie,

Huczne brawo i oklaski były najlepszym dowodem iż Adamek zgromadzonym prawdę mówił. Pomimo kilkakrotnego zawezwania przeciwników przez przewodniczącego tow. Kuncego, nikt się do słowa nie zgłosił.

W dyskusji przemawiał tow. Ciomer z Katowic tłumacząc w krótkości wywody referenta na język niemiecki. W końcu nawołuje mówca nie tylko górników ale i robotników wszystkich zawodów do organizacji, gdyż wszyscy pod systemem kapitalistycznym będą cierpieć. Ze swej praktyki jako sekretarz robotniczy mówca dowodzi, jak ciężkim dla robotników jest dzisiaj zdobywanie praw, jeżeli nie są zorganizowani. Dalej zaleca Ciomer zgromadzonym, aby popierali gospodarza lokalu p. Eisnera gdyż żeby nie on, to jeszcze dziś niemielibyśmy się gdzie zejść na wspólne narady, ażeby nieznośnemu wysyskowi zapobiedz. (Huczne brawo i oklaski).

Potem przemawiał jeden z naszych towarzyszy zachęcając zgromadzonych do organizacji. Mówca powiada, iż go kapitalista chciał zniszczyć, wyrzucając go z pracy za to, że był w związku i drugich namawiał do przystąpienia, ale właśnie dla tego iż w związku był nie mogło mu to zaszkodzić bo mu związek dał wsparcie póki nie dostał nowej roboty, a teraz agituje dalej za związkiem, i każdy powinien tak robić, aż się wyzwolimy z niewoli kapitalistycznej.

W końcowym przemówieniu wyświetlił tow. Adamek korzyści i zapomogi jakie związek daje swoim członkom i omówił obszernie obronę prawną, jak ważną ona jest dla każdego robotnika. Mówca przytacza fakt z Królewskiej Huty dowodząc jak obłudnie prywatni pisarze oszukują ludzi, szukających obrony prawnej. Potem trzykrotnym okrzykiem na cześć związku przewodniczący zamknął zgromadzenie. Zgromadzenie odbyło się spokojnie i wzorowo, policja nie miała powodu do wkroczenia, chociaż dość licznie do dozoru się stawiła.

Górnik.

KRONIKA.

* **Ofiary pracy.** Górnik T. Gatyś na kopalni „Kastellengo“ zapalił w przodku dwa naboje naraz. Jeden wybuchł jak zwykle, drugi przez 20 minut nie wybuchł. Gatyś udał się tedy do przodku, myśląc, że drugi nabój już nie wybuchnie. Tymczasem nabój ten nagle eksplodował i Gatyś ciężko poparzył po twarzy i po całej górnej części ciała.

— Na kopalni „Paulus“ górnik Krzykowski wskutek oberwania się węgla został ciężko okaleczony. Nieszczęśliwy ma podwójnie nogę złamaną i wewnętrzne ciężkie obrażenia.

— W hucie „Hubertusa“ robotnik Teofil Nazy z Lipin, uderzony został ciężkim żelazem, które mu złamało nogę i pokaleczyło go wewnętrznie ciężko.

— W koksowni Borsygowej w Zabrzu nasypacz Sierpiński został wózkem koksowym przejechany przez głowę, która została zupełnie zmiażdżona. Nieszczęśliwy zmarł na miejscu.

* **Gliwice.** Stolarze w zakładzie stolarskim Franciszka Gurskiego i syna żądali podwyższenia płacy akordowej o 5 procent. Gdy w przeciągu wyznaczonych 10 dni żądanie ich uwzględnionem nie zostało, złożyli pracę, rozpoczynając strejk. Z 28 stolarzy zastrejkowało 24. Pracodawca zgodził się już na podwyższenie płacy o 3 procent. Ponieważ dalsze układy są w biegu, więc jest nadzieja, że strejk nie potrwa długo i będzie pomyślnie zakończony.

* **Poznań.** Na ostatnim posiedzeniu soc.-demokratycznego towarzystwa wyborczego wydelegowano tow. Wilhelma Szulza na kongres partii socjalno-demokratycznej Niemiec w Bremie.

Na publicznym wiecu, który się odbył w niedzielę, wybrano dr. Różę Luxemburg delegatką na międzynarodowy kongres socjalistyczny w Amsterdamie.

* **Drożyżna.** „Dzien. Poznański“ pisze: Skutkiem długotrwałej suszy, wszelkie artykuły spożywcze ogromnie podrożały w mieście naszym. Tak np. za ziemiaki, ten niezbędny artykuł dla biedaków, płacić trzeba do 6 m. za centnar. Mleko w niektórych miejscach sprzedaży kosztuje już 20 fen. Wszelkie warzywa są bardzo drogie, a na targach jest ich bardzo mało.

* **Odbijanie „przestępców politycznych“** z rąk władzy zdarza coraz częściej w Rosyi. Świeżo wypadek tego rodzaju miał miejsce w Cziaturachu na Kaukazie, gdy wysyłano do więzienia gubernialnego w Baku czterech politycznych przestępców, aresztowanych z polecenia władz administracyjnych. W chwili, kiedy konwój z aresztowanymi przechodził ulicą, tłum ormian starał się rozbroić strażników i ułatwić ucieczkę aresztowanym. W walce, która z tego powodu wynikła, zabito na miejscu jednego z mieszkańców Cziaturachu. Dwaj strażnicy otrzymali rany. Dwom aresztowanym w czasie walki udało się uciec.

„GAZETĘ ROBOTNICZĄ“ na Górny Śląsk

— można abonować —

na wszystkich pocztach, z ekspedycji naszej lub u kolporterów:

W Zawodziu u tow. A. Lacha, Kronprinzenstr. 59.

W Bogucicach u tow. Franc. Danisza, Kaiserin Augustastr. 138.

W Król. Hucie u tow. Hennemanna, Kirchstr. 29.

W Laurahucie u tow. W. Idzińskiego, Laurahuta-Siemianowice, Dorfstr. 113.

W Lipinach u tow. Franc. Kraicyka, Bahnstr. 2.

W Zabrzu u tow. Kandziory i u tow. Kuncego, Małe Zabrze, Kaniestr. 4.

W Bytomiu u tow. Wiegasa, Tarnowitzer Chaussee 29 II.

W Kokocińcu (Idaweiche) u tow. Cepernika.

Wiadomości z wojny.

L o n d y n 7 sierpnia. Zbiegowie z Portu Artura, którzy przybyli do Czifu, podają szczegółowe wiadomości o ostatnim ataku japończyków: Atak skierowany był przeciwko trzem wzgórzom fortecznym, a mianowicie: „Górze wilczej“, „Górze zielonej“, i „Górze Chrystusa“. Dwa pierwsze wzgórza zostały zdobyte, tak, że w posiadaniu Rosyan pozostał tylko jeden fort zewnętrzny, a mianowicie „Góra Chrystusa“. Japończycy wyrzucili 10000 szrapneli do twierdzy, 200 rosyjskich armat odpowiadało na ogień. Straty japońskie wynoszą 7000 ludzi, rosyjskie 1000.

P a r y ż, 8 sierpnia. „Matin“ w telegramie z Petersburga potwierdza, że Kuropatkin otrzymał wezwanie, aby powstrzymać cofanie się swoich wojsk i rozpoczął kroki zaczepne. W Petersburgu wedle tego źródła oczekują upadku Portu Artura w ciągu dni dziesięciu.

Z Portu Arthura.

Berlin 10 sierpnia. Wczoraj w południe rozeszła się po mieście sensacyjna wiadomość, na podstawie telegramów pochodzących z Tokio. Doniesiono mianowicie, że dnia 5 sierpnia (piątek) przedsięwzięli Japończycy wielki atak na Port Artura, przyczem wywiązała się tak mordercza walka, że z obu stron padali ludzie jak muchy. Japończycy uzupełniali ciągle na nowe szeregi przerzedzone przez ogień Rosyan.

W końcu okropnymi strzałami udało się Japończykom zdobyć wszystkie zewnętrzne forty. Jak oceniają, mieli Japończycy stracić 15,000 ludzi, Rosjanie około 10,000 ludzi. Trupy leżą nieopogrzebane na polu i tworzą całe stosy.

Położenie jest tam bardzo krytyczne. Granaty wpadające do miasta wyrządzają bardzo wielką szkodę. Onegdaj padł granat na ulicy i zabił od razu 10 osób. Żywność nie jest droga, bo komenda wojskowa dozoruje, aby przestrzegano taryfy, jednak żywności zaczyna już brakować.

Od Redakcyi.

J. D. Z powodu korespondencji potrzebne jest ustne porozumienie.

J. K. w Zabrzu. Pokwitowanie musi być przesłane przez samą komisję.

Pokwitowania.

Na fundusz agitacyjny.

Rogocz 50 f., K. W. 1,35 m.

Na więźniów.

Twardosz z Bielszowic 50 f.

Berlin.

Posiedzenie Tow. Samokształcenia kobiet odbędzie się we wtorek dnia 16 sierpnia o godzinie 8^{1/2} w lokalu p. Kubaczewskiego przy Stallschreiberstrasse 56.

Porządek dzienny:

1) Wykład. 2) Dyskusja. 3) Wolne wnioski.

O liczny udział członków uprasza

ZARZĄD.

— ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCYA NIE PRZYJMUJE ŻADNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI. —

ZABRZE.

Kto szuka porady w sprawach prawnych,
Kto żąda napisania reklamacji podatkowej lub podania,
Kto chce dom kupić lub sprzedać,
Kto chce oberżę wydzierżawić,
Kto szuka dzierżawy na restaurację,
Kto szuka hypoteki lub chce wypożyczyć pieniądze na hypotekę,
Kto szuka o jakiegobądź osobie informacji,
Kto chce długi ściągnąć

ten niech się zwraca z zaufaniem do

Biura prawniczego i informacyjnego Aleksandra Petzoldt'a.
interes komisyjny i agentura w ZABRZU, Glückaufstr. 19,
który zapewnia prędkie i pewne załatwienie wszelkich spraw.

ZABRZE.

ZABRZE.

Berlin.

Zebrań Towarzystwa Socjalistów Polskich odbywają się

co poniedziałek

w lokalu pana Hermanna, Beuthstr. 21.

Berlin.

RESTAURACYE

Berlin.

sie do zebrań i posiedzeń towarzyskich przy

Andreasstrasse 26 polecam Szanownej Publiczności

Franciszek Merkwowski.

Katowice!

Wiec Ludowy

odbędzie się w niedzielę, dnia 21 sierpnia o godz. 11 przed południem w sali „Domu Związkowego“ ul. Ratuszowa 12.

O liczny udział towarzyszy z Katowic i okolicy uprasza Mąż zaufania P. P. S. na Katowice.

* Singera maszyny do szycia *

poleca Szan. Rodakom po bardzo dogodnych warunkach odpłaty.

J. Maciejewski

Berlin, Skalitzerstr. 133

Wystarczy napisać kartę.